

Polonia australijska straciła milion dolarów

Stan Kowalski

Od Redakcji. W dniu 5 maja 2015 r. odbędzie się w Canberra w sądzie federalnym High Court przesłuchanie dwóch stron konfliktu, Gnych vs (Ashfield) Polish Club Ltd. Decyzją wyroku apelacyjnego sądu Nowej Południowej Walii ciągnącą się od półtora roku sprawę sądową wygrał Klub Polski w Ashfield. Były operator byłej Restauracji Kameralna w Klubie oddał sprawę do Sądu Najwyższego. Wkrótce okaże się, czy Polonia sydnejska poniesie wielkie straty, podobnie jak przydarzyło się to Polonii Melbourneńskiej (budynek polonijny w La Trobe w latach 80-tych), czy jak całkiem niedawno Polonia australijska straciła milion dolarów wskutek kilkuletniego procesu toczącego się w Canberra między organizacjami polonijnymi. Jaką gwarancję może mieć Polonia australijska, że takich przypadków nie będzie więcej? Trzeba bić na alarm, aby wspólnie wytworzone dobro nie zostało zmarnowane poprzez procesowanie się. Poniżej zamieszczamy relację Stana Kowalskiego, który przedstawia tło sporu i procesu SPK-owskiego, jaki niedawno zakończył się w Canberra.

Niedawno, za porozumieniem stron, zakończyła się niesławna sprawa sądowa: niektórzy członkowie (głównie nie kombatanci) byłego Koła Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK) Nr 5 w Kanberze przeciwko Zarządowi Krajowemu SPK (ZK SPK), mieszczącemu się obecnie w Brisbane, która kosztowała Polonię australijską około miliona dolarów, wywołując zrozumiałe zbulwersowanie.

Strata to bolesna i ogromna, tyle bowiem ubyło z Fundacji SPK Australia, a tym samym straty poniosła również cała Polonia. SPK w Australii zawsze szczerze wspierała liczne organizacje polonijne.

Fundacja ma charakter funduszu wieczystego, czyli dochód z działalności inwestycyjnej rozdziela w formie grantów pomiędzy tzw. zorganizowaną Polonię. Rebelianci z byłego Koła SPK Nr 5 kwestionowali rozwiązanie Koła, a także legalność transferu majątku (ok. 1.5 miliona dolarów) do Fundacji SPK.

A czyj to był majątek? Zadziwiające jest, że artykuły dotyczące procesu w *Canberra Times*, *Tygodniku Polskim* i *Kronice Polonii ACT*, jakoś tego tematu nie poruszyły.

Już w 1957 Zarząd Krajowy SPK Australia (ZK) rezydujący wówczas w Kanberze otrzymał dotację 5 tys. funtów na inwestycje z Zarządu Głównego (ZG) SPK w Londynie. Dotacja ta pochodziła z podziału głównego Funduszu SPK w Londynie. Powstał on ze składek członków polskich sił zbrojnych na Zachodzie. Żołnierze polscy - ci z Polski i Syberii - którzy przedarli się do polskiej armii, aby dalej walczyć, ze swojego skromnego żołdu płacili składki na Fundusz SPK. Bez patosu można powiedzieć, że dotacja ZG SPK, którą otrzymał ZK w Kanberze - to klasyczny "grosz polskiego żołnierza tułacza". Z tej dotacji i wkładu pracy SPK-ców rozwinął się majątek SPK w Kanberze. Z czasem ZK przeniósł się do Adelajdy - ale majątek nieruchomości pozostawił Kołu SPK nr 5 (K5) w Kanberze. Zarząd Krajowy przenosił się do innych stanowych stolic, zależnie od wyników wyborów i siedziby większości jego członków. Obecnie rezyduje w Brisbane.

Następne podstawowe pytanie, komu należały się pieniądze ze sprzedaży nieruchomości SPK?

Statut Koła SPK Nr 5 wyraźnie precyzował, że majątek pozostawiony w Kanberze przez Zarząd Krajowy był własnością wspólną z Kołem Nr 5, a w razie sprzedaży miał być przekazany do Fundacji SPK administrowanej przez ZK.

Z upływem czasu ubywało członków SPK w Kanberze i dla ożywienia organizacji, Koło w 1993 r. zmieniło statut w sprawie „pełnego członkostwa”, pozwalając przyjmowanie na pełnoprawnych członków także nie kombatantów, jak np. członków rodzin i sympatyków SPK. Nabywali oni w ten sposób takie same prawa wyborcze jak i członkowie kombatanci tj. fundatorzy i założyciele. Wkrótce ich liczba przerosła liczbę członków-kombatantów.

Ta zasadnicza zmiana kryterium pełnego członkostwa, miała poważne implikacje prawne w sprawach majątkowych SPK. Niestety, przez niedopatrzenie, przy zmianie statutu w 1993 niedokonano zabezpieczenia członkom-kombatantom, odrębnym legalnym aktem - kontynuacji statusu właścicieli majątku SPK i Fundacji, czyli fundamentalnej roli SPK, zgodnie z oryginalnym statutem i wolą założycieli.

Ten błąd niedopatrzenia (sedno sprawy) okazał się fatalny w skutkach. Pozostawił on furtkę do sądowej batalii o dolary ze sprzedaży Klubu. Członkowie-kombatanci stanęli wobec faktu, że stracili wyłączne prawo decydowania o swoim majątku.

W toku procesu sprzedaży Klubu w 2009 r. postanowiono również rozwiązać Koło Nr 5. Uczyniono to dość pośpiesznie, gdyż kolejne walne zebrania kończyły się awanturami grupy niezadowolonych, którzy domagali się kontynuacji działalności Koła nr 5 i całej sumy ze sprzedaży Klubu.

Celem zażegnania kryzysu, Zarząd Krajowy jeszcze w lipcu 2009 zaproponował "rebeliantom" 310 tys. dol. plus roczne granty. Niestety, przywódcy rebeliantów, na czele z A. Alwastem, ówczesnym prezesem Rady Naczelnej Polonii Australijskiej, propozycje te odrzucili, domagając się całości majątku.

Grupa ta (prawdopodobnie dla celów akcji sądowej) reaktywowała się w listopadzie 2009 jako Koło SPK nr 5. Obecnie to nieliczne Koło ma zaledwie jednego członka-kombatanta (z AK). Przysłowiowy listek figowy, za którym kryje się działalność dla korzyści małej grupki?

W okresie ostatnich pięciu lat grupa ta nie prowadziła żadnej innej działalności, poza sprawą sądową. Legalność procesu reaktywowania Koła nie była testowana sądownie. Dlatego w niniejszym artykule zamiast Koło SPK Nr 5 dalej używamy skrótu GAA (Grupa A. Alwasta). Kierownictwo grupy, prowadzenie sprawy sądowej i bezpośrednie kontakty z prawnikami przejął A. Alwast.

Wynajęto prawników, ale żaden z tak pewnych siebie "rebeliantów" nie zastawił swego domu na pokrycie kosztów sądowych. Wybrali opcję *no win, no pay*. Otóż w takich przypadkach całkowita kontrola procesu przechodzi w ręce prawników, którzy często pragną zmaksymalizować swe wynagrodzenie. Niektórzy nie spoczną, dopóki tli się szansa na zwiększenie kasy.

Koncepcja walki o całość majątku była ryzykowna od zarania. Gdyby inicjatorzy mieli ten proces opłacać ze swoich zasobów, to sprawy tej nigdy by nie otworzyli. Szczególnie w świetle statutu Koła Nr 5, który wyraźnie definiował własność nieruchomości jako wspólne dobro, a w przypadku sprzedaży lub rozwiązania Koła dochód miał być przekazany do Fundacji SPK.

Chciwa ręka wyciągnęła się jednak po całość majątku. Rozpoczął się proces sądowy, trwający aż pięć lat! Na początku procesu sąd nakazał negocjacje. Zarząd Krajowy powtórzył oryginalną ofertę 310 tys. dol. plus roczne granty, ale została ona ponownie odrzucona. Według opinii sądu, oferta ZK była „generous”. W dalszym ciągu procesu decyzja sądu oddaliła żądanie GAA o całą sumę ze sprzedaży. Zaczęły się zapasy sądowe. Proces trwał. Koszta rosły. Majątek Fundacji SPK topniał.

W piątym roku procesu i kwocie ponad pół miliona dolarów (jako kosztów poniesionych po obu stronach) prawnicy „doprowadzili” do ugody stron. Szczegóły utajniono. Najprawdopodobniej prawnik GAA doszedł do przekonania, że już więcej nie da się „wycisnąć”, a więc dalsze angażowanie się byłoby tylko stratą czasu. Zażądał on zwołania walnego zebrania Koła GAA, na którym przedstawił swoją propozycję: 700 tys. dol. plus odsetki plus inne drobne sumy. Zebranie, propozycję zaakceptowało. Z przybliżonych szacunków wynika, że firma prawnika GAA mogła wycenić swoje usługi na prawie pół miliona dolarów.

Takie są smutne rezultaty akcji GAA, która była możliwa tylko dzięki temu, iż wiekowi kombatanci zaufali „przybyszom” i zaniedbali zabezpieczenia swoich praw przy zmianach statutu Koła Nr 5 w 1993 r. To umożliwiło spryciarzom podjęcie procesu sądowego rujnującego finanse Polonii australijskiej.

Interesującym aspektem sprawy jest pytanie dlaczego A. Alwast podjął inicjatywę procesu sądowego? Obydwoje z panią Wandą Horkey znali przecież doskonale pochodzenie majątku i historię SPK w Australii. Czyżby ambicje osobiste i *grab for power* okazały się silniejsze, aniżeli poczucie interesu i dobra Polonii? Warto przytoczyć znamienne wypowiedzi A. Alwasta o przejęciu majątku przez Fundację dla *Canberra Times* w artykule z dnia 21 stycznia 2014:

It was a grab for power because if the national executive had control of fund worth more than a million dollars, then using interest....they could decide who got what [grants for community organisations] which would put them in a very powerful position in the Polish community of Australia.

Taka wypowiedź była niezwykle uwłaczająca dla reputacji SPK, które przecież od 50 lat przydzielało granty (często wielotysięczne) na potrzeby organizacji polonijnych i wypełniało swój statutowy obowiązek sprawiedliwie i z honorem.

Jest to prawdziwe kuriozum, bo oto przywódca kilkuosobowej grupy nie-kombatantów twierdzi, że Zarząd Krajowy organizacji - wybierany na zjazdach przez delegatów kół z całej Australii - nie jest właściwą instancją do przyznawania grantów organizacjom polonijnym. Czyżby natomiast właściwym ciałem była grupka kilku osób, która sama się dobrała? Myślę, że gdyby taki argument został przedstawiony w sądzie, to „your honour” dawno zamknęłyby całą sprawę, komentując ją na wesoło.

Czy to osobiste, publiczne oświadczenie sprowadza się do odebrania kontroli nad majątkiem instytucji kombatanckiej, której powierzono piękne zadanie działania dla dobra całej Polonii? Fundacja SPK funkcjonuje zgodnie ze statutem i podlega kontroli. GAA udało się wyrwać kwotę (stosunkowo niedużą w stosunku do straty) i teraz może z nią zrobić, co zechce. A że Polonia australijska straciła milion dolarów, to już nie ich sprawa?! W początkowym okresie sprawy A. Alwast (jeszcze jako Prezes Rady Naczelnej) dał znać,

iż ważniejsze jest dla niego dobro środowiska lokalnego od dobra całej Polonii. Ciekawe, co mówiło mu sumienie Prezesa Rady Naczelnej, którym przecież wtedy był?

W tym samym tonie jest wypowiedź Sekretarza Koła SPK Nr 5 (GAA), jaką znajdujemy w Kronice Polonii ACT z grudnia 2014. Napisano tam, że grupa otrzymała ostatecznie 190 tys. dol. oraz że dla dobra całej Polonii w Kanberze (sic!) postanowiła zakończyć procesowanie się. Dlaczego nie dodano ani słowa o tym, że dwukrotnie odrzucono propozycje ZK sprzed 5 lat (310 tys. plus granty, co do dzisiaj dałoby z wkładów terminowych dodatkowe 50 tys. dol.) ani o tym, że przecież z ich inicjatywy (w rezultacie procesu sądowego) aż milion dolarów trafił do portfeli prawników zamiast do Fundacji SPK?! Jeśli nie pieniactwem i warcholstwem, to jak inaczej to nazwać? Przecież nie jest to działanie dla dobra całej Polonii australijskiej.

Komentarza również wymaga występowanie GAA jako Kolo SPK nr 5, bo to wprowadza w błąd opinię publiczną. To samozwańcze Koło SPK nr 5:

- nie ma członków z uprawnieniami kombatanckimi (tylko jeden członek AK),
- nie jest uznane ani przez ZK ani RSL, czyli nie może oficjalnie reprezentować kombatantów podczas ANZAC Day i innych oficjalnych uroczystości,
- członkowie nigdy nie dołożyli centa do majątku SPK,
- procesem sądowym spowodowali stratę miliona dolarów i o tyleż zubożyli Fundację SPK,
- prezes tego „Koła” (A. Alwast) ma na swym koncie skandal wywołany w czerwcu ub. roku w Ambasadzie RP w Kanberze, podczas przyjęcia parlamentarzystów polskich (z udziałem marszałka senatu RP), gdy usiłował publicznie i z użyciem siły odebrać pocztowi sztandarowemu SPK jego historyczny sztandar.

Za tę próbę otrzymał kuksańca od sędziwego (88-letniego) kombatanta H. Kustry, co nieco ostudziło zapalę prezesa. Ale bardziej niż kompromitujący skandal, który dokonał się na oczach dystygowanych australijskich i polskich gości pozostał w ich pamięci fakt, że w eksterytorialnej siedzibie, zaproszony przywódca Polonii kanberskiej, miał czelność odważyć się na takie zachowanie wobec pocztu sztandarowego, oficjalnego uczestnika uroczystości. Wyobrażam sobie, że nasz Ambasador musiał być bardzo zbulwersowany; zapewne podjął jakąś akcję w tej sprawie...

Jeżeli większość członków GAA ma prawdziwe polskie sumienie, to w takiej sytuacji powinni zwołać specjalne walne zebranie i usunąć prezesa, który przynosi wstyd, a następnie przekształcić się np. w „stowarzyszenie przyjaciół polskich kombatantów”, no i zwrócić "wymuszone" 190 tys. dolarów do kasy Fundacji SPK. Taką decyzją zaskarbiliby sobie wdzięczność SPK jak i całej Polonii, no i zapewniliby coroczne dotacje na działalność polonijną. Jeśli zaś inicjatorom procesu sądowego zabraknie odwagi na ten krok, to spoczywać będzie na nich straszliwe znamię warcholstwa, niespotykanego w dziejach Polonii australijskiej.

FINIS CORONAT OPUS!

Stan Kowalski

Od Redakcji. Nasz email (wysłany 15 kwietnia o godz. 15.42) do Pana Andrzeja Alwasta z prośbą o ustosunkowanie się do artykułu Stana Kowalskiego pozostaje do dzisiaj bez odpowiedzi.